

— Co do mnie, to trzymam sobie młodego chłopaka do obsługi, hałasu nie znoszę, gdyż mam przeczulone nerwy; często śpię do południa i jestem też zwykle ogromnie ociążały. W innym czasie myślałem o innych obowiązkach i ciężarach, teraz wolny jestem już od nich.

— Czy nie będzie dla pana przykrą gra na skrzypcach? — zapytał mnie jeszcze zakłopotany.

— To zależy od muzyka! Dobra gra na skrzypcach jest pokarmem bogów — zła jednak...

— No pewnie! pewnie! — zawołał zadowolony — myślę, że sprawa załatwiona — to znaczy, jeśli pokój wyda się panu dogodny.

— Kiedyż możemy oglądać mieszkanie?

— Przyjdź pan po mnie jutro w południe, pojedziemy razem i załatwimy wszystko po myśli.

— Dobrze! Zatem jutro punkt 12 — powiedziałem, ściskając dłoń jego na pożegnanie.

Pozostawiliśmy go przy jego chemikaliach i udaliśmy się z powrotem do hotelu.

— Wyjaśnij mi tylko — zagadnąłem Stamforda, stając nagle na ulicy — co mogło wprowadzić go na myśl, że właśnie przybyłem z Afganistanu?

Przyjaciel mój zaśmiał się tajemniczo.

— Niejeden chciałby to wiedzieć, w jaki sposób dowiaduje się Sherlock Holmes o pewnych rzeczach. Posiada ku temu specjalne uzdolnienie.

— Wtem tkwi jakaś ciekawa tajemnica — zawołałem rozbawiony. — Ależ to w wysokim stopniu ciekawe. Jestem ci zobowiązany za nową znajomość. Najlepszym studium dla człowieka pozostanie zawsze człowiek.

— Badaj go tylko — odparł z uśmiechem Stamford. — Będiesz miał twarde orzechy do zgryzienia. Pójdę w zakład, że zna cię już lepiej, niż ty jego.

Na najbliższym rogu pożegnaliśmy się serdecznie a ja powlokłem się osamotniony do domu.

ROZDZIAŁ II.

Sztuka wydawania końcowych wniosków.

Umówione zwiedzanie apartamentu przy BakerStreet Nr. 221 b. odbyło się nazajutrz. Podobał mi się nieźle; wielki, pełen powietrza, pokój mieszkalny, przytykający do dwóch sypialni, był wspaniale umeblowany i jasny niezwykle gdyż światło wpadało przez dwa duże okna.

Cena mieszkania, rozdzielona między nas obu, wydała się bardzo niska, wynajęliśmy zatem mieszkanie zaraz, postanawiając sprowadzić się wkrótce.

Tego samego wieczora sprowadziłem moje rzeczy z hotelu, a za mną postępował Sherlock Holmes z całą masą kuferków i pudełek. W pierwszych dniach byliśmy żywo zajęci rozpakowywaniem naszych rzeczy i umieszczaniem ich w pokoju. Skoro ukończyliśmy tę żmudną pracę, przyzwyczailiśmy się zwolna do nowego życia.

Z Holmesa był człowiek, z którym łatwo było żyć: z natury cichy i regularny, rzadko pozostawał wieczorem po dziesiątej, a kiedy zjawiałem się rano, wyszedł już dawno, przygotowaвши sobie śniadanie. Dzień cały spędzał w laboratorium chemicznym albo sali sekcyjnej, czasami odbywał wycieczki, podczas których zapędzał się najbardziej zapadłe ulice. W działaniu był niezmordowany, jak długo miał ochotę do pracy; od czasu do czasu następował jednak w naturze jego ciekawy zwrot; wtedy leżał całymi godzinami na sofie, nie ruszając się i nie mówiąc ani słowa. Oczy jego nabierały dziwnego, marzącego wyrazu, iż w końcu zbudziło się we mnie podejrzenie, że zażywa jakiś upajający środek, gdyby nie umiarkowany i spokojny tryb życia, który podobne przypuszczenie wykluczało.

Po pierwszych tygodniach naszego wspólnego pożycia obudziła się we mnie dążność i niechęć niepomysłowa chęć zbadania celu, do którego zmierza ten tajemniczy dla mnie człowiek. Już jego zewnętrzny wygląd uderzał niezmiernie.

Był niezwykle wysoki i ogromnie szczupły; jego broda, ostro wystająca, zdradzała stałość cha-

rakteru, wzrok miał niezwykle bystry, przenikający do głębi, wyjąwszy okres zupełnego zmęczenia i wstrzymania się od pracy — a ostro, orli nos nadawał jego twarzy coś wyzywającego i stanowczego.

Ręk nie oszczędzał, nosiły ustawicznie ślady atramentu i chemikaliów; niejednokrotnie też miałem sposobność podziwiać jego zadziwiającą zręczność, gdy eksperymentował na swych fizykalicznych instrumentach.

Nic więc dziwnego, że ciekawość moją poruszył do głębi, że nieraz próbowałem przełamać surową obojętność, którą posługiwał się zawsze, ilekroć zgadzało się coś o jego własnej osobie. Tajemniczość, jaką osłonił się mój towarzysz, była tem większą, że życie moje ówczesne bez wytkniętego celu i planu, dawało mi mało sposobności do rozrywek.

Stan zdrowia mego pozwalał mi wychodzić jedynie podczas niezwykle pięknej pogody a przyjaciół, którzy odwiedzając mnie niekiedy, mogliby



...Gdyby nie Murray, mój wierny towarzysz, który z narażeniem własnego życia, porwawszy mnie z sobą na konia, uniósł poza angielską linię bojową...

wnieść w jednostajne i monotonne me życie nieco zmiany i rozrywki, nie miałem.

Że Holmes nie studiował medycyny, słyszałem z jego własnych ust. Prawdopodobnie nie ukończył też żadnego regularnego działu wiedzy, któryby mu otworzył w ten sposób wrota do świata uczonych. Mimo to oddawał się jakimś studiom z niepomysłowanym zapałem i posiadał w pewnych gałęziach wiedzy tak rozgałęzione i obszerne wiadomości, że mnie czasami wprowadzał w podziw. Czyżby to było rzeczą możliwą, aby człowiek pracował z takim natężeniem, uczył się tak gorąco, nie mając jakiegos jasno wytkniętego celu?

Praca bez planu jest przeważnie powierzchowna, kto jednak napęnia swą głowę rozmaitego rodzaju drobiazgami, nie czyni tego bez ważnego powodu.

Jego ciemnota i brak pewności na pewnych polach wiedzy była równie zadziwiająca, jak gruntowna znajomość innych gałęzi. O astronomii i filozofii naprzykład miał bardzo słabe pojęcie. Choć uderzyła mnie niezwykle jego nieznanomość najpoczytniejszych powieściopisarzy, to jednak zdziwienie moje doszło do szczytu, skoro wyjaśniło się przypadkowo, że miał najmylniejsze wyobrażenie o systemie słonecznym. Jak mogła w 19

wieku znaleźć się jednostka, która nie wiedziała o tem, że ziemia nasza porusza się dookoła słońca, było dla mnie niepojętą rzeczą.

— To pana tak dziwi — zapytał z uśmiechem. Skoro więc dowiedziałem się o tylu ciekawych rzeczach w tak krótkim czasie od pana, postaram się je równie prędko zapomnieć.

— To wszystko zapomnieć?

— Tak jest. Posłuchaj pan! Zdaniem mojem, mózgowica ludzka podobna jest do pustego pierwotnie apartamentu, którą każdy z nas wyposaża dowolnie w meble i rozmaite sprzęty. Tylko głupiec napęnia ten apartament najróżnorodniejszym gratem, który mu tylko drogę zagradza i zabiera przestrzeń na inne, potrzebniejsze rzeczy przeznaczone. Człowiek rozumny uważa bacznie, co umieszcza w tym apartamencie. Ogranicza się na przyrządy, których potrzebuje do pracy, w tych znowu poczyni wybory i utrzymuje je we wzorowym porządku. Kto sądzi, że mały apartament ma rozsowne ściany, błądzi. Niech mi pan wie-

rzy, że przyjdzie czas, kiedy za to, co dołożyliśmy dzisiaj, zmuszeni będziemy zapomnieć wiele z rzeczy, które znaliśmy jeszcze wczoraj dokładnie. Jest tedy kwestyą ogromnej wagi, aby niepotrzebny balast nie wypychał pożytecznych nam rzeczy.

— No, ale system słoneczny — odważyłem się zauważyć.

— Cóż do licha obchodzić mnie to może? — przerwał mi niecierpliwie. — Powiada pan, że ziemia obraca się dookoła słońca. Gdyby obracała się dookoła księżyca, nie przedstawiałoby to dla moich celów najmniejszej różnicy.

Już miałem na języku pytanie, do jakich celów właściwie zmierza ten człowiek, lecz zatrzymałem je dla siebie, nie chcąc mu sprawiać przykrości.

Rozmowa nasza dała mi tymczasem bardzo wiele do myślenia, począłem wyciągać z niej wyniki końcowe. Skoro przyswajał sobie wiadomości, korzystne dla niego w jego uciążliwej pracy, musiałem przecieć z przedmiotów, które znał najlepiej, wyciągnąć wniosek, czemu się właściwie poświęca. Wyliczyłem sobie wszystko dokładnie, co studiował szczególnie gruntownie, co więcej, zrobiłem sobie wykaz specjalnych gałęzi. Ze śmiechem przeczytałem to wszystko raz jeszcze. Brzmiało to: *Duchowy widnokrąg i wiadomości Sherlocka Holmesa.*

1. Literatura: Rozmaicie.

2. Filozofia: Nic.

3. Astronomia: Nic.

4. Polityka: Słabo.

5. Botanika: Rozmaicie. Znaciecie obeznany z rozmaitemi truciznami, belladoną, opium itp. Znajomość roślin właściwa — nic.

6. Geologia. Wiele praktycznych wiadomości, ale tylko na pewnym polu. Wszystkie rodzaje ziemi roz-

różnia na pierwszy rzut oka. Powróciwszy z wycieczek, potrafi po rodzaju i barwie plam na popraskanym swem ubraniu oznaczyć dokładnie okolicę Londynu, z której plamy pochodzą.

7. Chemia: Nadzwyczaj gruntownie.

8. Anatomia: Dokładnie ale bez metody.

9. Statystyka kryminalna: Zdumiewająco wielka. Zna, zdaje się, wszystkie szczegóły każdego z morderstw, które popełniono w naszym stuleciu.

10. Gra bardzo ładnie na skrzypcach.

11. Znakomity bokser i fechtmistrz.

12. Gruntownie zna prawa angielskie.

Dalej nie czytałem; potargałem moją listę i gniewny rzuciłem ją w ogień.

— Jakżeż może twierdzić ten człowiek, że wogóle istnieje jakiś zawód, w którym można zużytkować te wszystkie wiadomości i pogodzić je równocześnie — zawołałem. — Daremnie trudzę się nad rozwiązaniem tej zagadki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

